Cena numeru 20 gr.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Dnia 1 listopada 1938 r.

ZAKOPANE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR i PODHALA

Nr 11

Redaktor: Artur Seelieb,
Zakopane, willa „Nietwoja", przy ul. Zamoyskiego, n-r telefonu 11-72.

Rok I (XI)



Z Doliny Białej Wody: widok na przełęcz Waga.
Fot. S. i T. Zwolińscy

OBYWATELE!

Na mocy niezbadanych wyroków Sprawiedliwości Bożej danym było przeżyć Narodowi naszemu wielkie, historyczne chwile. Zapiszą się one w dziejach naszych wiekopomnym, najradośniejszym faktem powrotu na łono Ojczyzny prastarej Piastowskiej Ziemi Zaolzańskiej i jej wiernego ludu.

Zbieranie jednak świętej ziemi polskiej nie zostało jeszcze ukończone. Poza naszą dotychczasową południową granicą pozostało jeszcze **ponad sto tysięcy rdzennej ludzkości polskiej,** zamieszkałej w zwartej masie **na obszarach Spisza, Orawy i Ziemi Czadeckiej.** Góralska ta ludność całym sercem wyrywa się ku Polsce. **Musimy jej dopomóc ze wszystkich naszych sił!**

Spojrzawszy przeto dziś w głąb naszych sumień, obudzić w sobie winniśmy powszechną wolę pośpieszenia tym **Drogim Braciom naszym z pomocą moralną i materialną,** pokrzepić ich na duchu i okazać pełnię serdecznych uczuć braterskich.

Nie żądamy przy tym powiększenia granic naszych przez zabór obcych ludów i ziem, żądamy jedynie powrotu w granice Ojczyzny polskiej ludności Spisza, Orawy i Czadeckiego. Dlatego wzywamy ogół społeczeństwa polskiego do **wydatnego poparcia naszej akcji, mającej na celu NIESIENIE POMOCY drogim Rodakom naszym z tych ziem.**

Aby zrealizować te zadania utworzył się w Krakowie **Główny Komitet Pomocy dla Spisza, Orawy i Czadeckiego,** który zwraca się do ogółu Obywateli z gorącym apelem, aby zechcieli **utworzyć lokalne komitety** o tych samych celach. Komitety te winny zorganizować zebrania, uświadamiające szeroki ogół polski o konieczności jednoczenia wysiłków w pracy dla dobra polskiego ludu na obszarach Spisza, Orawy i Czadeckiego, winny zarazem podjąć **akcję zbiórki środków materialnych i darów w naturze** dla tej ludności. Wszelkich wyjaśnień i pomocy w zorganizowaniu tej zaszczytnej działalności społecznej i patriotycznej udzieli podpisany Główny Komitet Obywatelski w Krakowie.

Ofiary pieniężne należy kierować na rachunek czekowy Komitetu nr 483 w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Krakowa, lub na konto czekowe P.K.O. nr 410.000 (K. K. O. m. Krakowa). Wszelkie dary w naturze należy również kierować pod adresem wymienionego Komitetu.

I niechaj dzięki temu zbożnemu dziełu przez całą ziemię naszą przeleci hasło:

Cześć polskiemu ludowi Spisza, Orawy i Ziemi Czadeckiej!

Cześć pracy nad szczęśliwą jego przyszłością w wspólnych granicach jednej wielkiej i potężnej Polski!

W Krakowie, w październiku 1938 r.

Główny Komitet Pomocy
dla Spisza, Orawy i Czadeckiego
w Krakowie
Kraków, Rynek Gł., 22, telef. 161-80.

GRANICA TATRZAŃSKA.

Witając z radością powzięte decyzje samostanowienia o sobie bratniego narodu słowackiego, w tych przełomowych chwilach, nie powinniśmy zapominać o wytyczeniu już z góry sprawiedliwej; opartej na geograficznych przesłankach, granicy tatrzańskiej.

Jest sprawą znamienną dla obecnych naszych granic, iż w dwóch miejscach, a to nad polskim morzem oraz w Tatrach, granice te są po prostu za szczupłe dla wielkiego narodu, pragnącego mieć szeroki dostęp do morza oraz szeroki dostęp do alpejskiego typu gór. Nad polskim morzem, na szczupłym skrawku wybrzeża, po prostu dusimy się z nadmiaru miejscowości, położonych jedna przy drugiej, gdy n. p. już za graniczną Piaśnicą, setkami kilometrów, ciągną się nie wyzyskane wybrzeża Pomorza.

Podobnie i w Tatrach, na obecnie polskich północnych stokach tych gór, posiadamy właściwie tylko parę dolin, podczas gdy cała olbrzymia większość Tatr, znajduje się poza granicą. Te dwa wyloty nasze, w świat mórz dalekich oraz w świat olbrzymów górskich, są najwięcej nas krzywdzącymi.

Granica tatrzańska, jako sama przez przyrodę zbudowana, niepilnowana żadnymi granicznymi zamkami, uległa ongiś licznym przesunięciom na naszą niekorzyść, wobec lokalnych agresji panów węgierskich, którzy częstokroć samowolnie przesuwali słupy graniczne w czasach dla Rzeczypospolitej niepomyślnych. Następnie, gdy Tatry dostały się pod zabór austriacki, granica węgiersko-galicyjska była *curiosum* najgłupszego wytyczenia granicy. Ze strony bowiem węgierskiej chodziło o interesy wielkiego możnowładcy, jakim był ks. Hohenloe (Niemiec), co zaś do Galicji, to Austria uważała ją zawsze jako tylko czasowo posiadaną własność, więc nie troszczyła się zbytnio o sprawiedliwe wytyczenie jej południowych granic. Dopiero namiętny spór o Morskie Oko i wola jedynego jej obrońcy profesora Balcera, zwróciły uwagę szerszego ogółu na niesprawiedliwy przebieg granicy galicyjsko-węgierskiej. Następnie przyjęcie w roku 1920 w całej niemal rozciągłości dawnej granicy węgiersko - galicyjskiej, jako nowej granicy polsko-czesko-słowackiej, było tylko powtórzeniem głupstwa, przejętego po nieboszczce Austrii. Okazuje się jednak, iż głupota ma większy ciężar, gdyż częstokroć przeważa zdrowy rozum. Sprawiedliwy przebieg granicy wytyczyła już sama przyroda i na nią się człowiek zdawać powinien, a nie na Salomonowe częstokroć... cięcia panów dyplomatów.

Oto główny dział wód europejskich, między zlewiskiem Bałtyku a Morza Czarnego, przechodzi w ten sposób przez Tatry, iż zlewisko całego Dunajca i Popradu, należy do zlewiska Wisły, a więc *eo ipso* i cały górny Poprad, jako organicznie z Wisłą związany, winien należeć do tego organizmu do którego zdąża. W myśl więc racji głównego działu wód europejskich, granica polsko-słowacka, winna zdążać Zachodnimi Tatrami, by doszedłszy do serca Tatr Wysokich, przejść na ich stronę południową wraz z całym dorzeczem Popradu. W ten sposób do Polski powróciłaby cała Ziemia Spiska, oraz Tatry Spiskie i Bielskie. Nie zapominajmy, iż w ramach tych mieszczą się najpiękniejsze doliny tatrzańskie, oraz najwyższe szczyty, jak Garłuch, Lodowy, Łomnica i t. d.

Jeżeliby się już nie respektowało wytyczenia granicy wedle działu wodnego, to pozostaje jeszcze granica wedle przebiegu głównej grani tatrzańskiej. Oto granitowa przeważnie grań tatrzańska, przebiega z zachodu na wschód, dzieląc Tatry na południowe i północne. I w tym również przebiegu jest znowu wielka niekorzyść graniczna dla strony polskiej. Oto do Polski należy tylko część stoków północnych, podczas gdy stoki północne orawskie i spiskie należą do Czechosłowacji. W myśl tedy tej koncepcji, należałoby przeprowadzić granicę głównym grzbietem Tatr, przy czym Polski Grzebień w Tatrach Wysokich, ciągnie się od granicznych dziś Rysów, przez Wysoką, Batyżowiecki, Lodowy, Łomnicę ku Kotlinie Spiskiej. Przeprowadzenie zaś głównego grzbietu Tatr Bielskimi Tatrami, jest niekonsekwencją geograficzno-geologiczną, gdyż Tatry Bielskie są tylko przyczepką wapienną do Tatr, rodzajem regli zakopiańskich.

Jeżelibyśmy tedy dla świętej zgody ze Słowakami, trzymali się tylko koncepcji głównej grani tatrzańskiej i to poprowadzonej logicznie na szczyt Łomnicy, to i wówczas otrzymalibyśmy północne doliny Tatr Wysokich (Biała Woda — Jaworowa — całe Tatry Bielskie) oraz część dolin wschodnio-tatrzańskich z najpiękniejszą bezsprzecznie doliną Tatr, doliną Kiezmarską (Zielony Staw oraz Lodowiec w Miedzianej Ławce).

Nie zapominajmy również, iż pomysł oparcia granicy na Łomnicy, tej Królowej Tatr, dałby nam również miejscowości wschodnio-tatrzańskie, jak Jaskinie Bielskie, Gospodę Kieżmarską, Matlary i t. d., zresztą już na początku naszej państwowości (rok 1919, 1920) obsadzone wojskami polskimi. Nie należy zapominać, iż miejscowości te zwrócone ku Spiszowi z polską ludnością, odznaczają się najlepszym klimatem alpejskim. Masyw bowiem Łomnicy, wznoszący się o 2000 m bezpośrednio nad miejscowościami spiskimi, zasłania je zupełnie od zachodnich wiatrów. Jest to prawdziwa Riwiera Spiska, w przyszłości jedyna poza Zaleszczykami brama polska do słońca i pogody. Tej niepogody mamy w Polsce tak za dużo, że winniśmy dążyć do uzyskania geograficznej polskiej riwiery tatrzańskiej na wschodnich stokach Tatr, u stóp ich Królowej, niebosiężnej Łomnicy.

Dr Adam Gadomski

Kraków.

O słuszną sprawę.

Sprawy Spisza, Orawy i Czadeckiego nie zastały tym razem społeczeństwa polskiego nieprzygotowanym. W 1919 i 1920 roku było gorzej; dziś już każdy średnio uświadomiony Polak wie, że Spisz — to stara historyczna ziemia polska, między Dunajcem, Popradem a Tatrami. Że Orawa — to kraj od Pilska i Babiej Góry po Tatry i Podhale. Że Czadeckie — to ziemia południowych stoków Beskidu Śląskiego, opodal przełęczy Jabłonkowskiej, Istebnej i Zwardonia — Cóż wpłynęło na tę popularyzację tych krain? — Być może prasa i nieliczne książki i broszury, poruszające te tematy, rozprawy i artykuły w różnych wydawnictwach. Owszem, lecz przede wszystkim do poznania tych ziem przyczyniła się wśród Polaków turystyka górska, masowo się od lat kilkunastu rozwijająca. Korzystające z konwencji rzesze zorganizowanych turystów górskich, głównie członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, przemierzali te cudowne krainy górskie i na rozlicznych obszarach mogli stwierdzić polskość ich mieszkańców, stykać się z nimi rozmową, nieraz podtrzymać tlący się płomień polskości.

Turystyka polska, ruch trzydziestopa-ro-milionowego narodu, duszącego się w niewielkim w stosunku do obszaru państwa terenie górskim Karpat Polskich, ma coś do powiedzenia. Jak na początku naszego stulecia Towarzystwo Tatrzańskie rozbudziło w narodzie walkę o obronę Morskiego Oka, jak w 1919 roku zainicjowało pracę nad zwrotem Polsce etnograficznie polskich ziem Spisza, Orawy i Czadeckiego (czego wynikiem jest uzyskanie choć tych kilkunastu wsi na Orawie i tyluż na Spiszu w 1920 roku), tak i teraz Zarząd Główny przedstawił najwyższym czynnikom w państwie memoriały, obrazujące krzywdy, wyrządzone narodowi polskiemu niesprawiedliwym i absurdalnym wytyczeniem przez „aliantów" granic na Spiszu i Orawie, oraz szkody, wynikające z tej bolesnej granicy, odcinającej od naszego państwa zwarte obszary osadnictwa polskiego o przeszło 100.000 dusz ludu góralskiego, tuż za dotychczasową naszą granicą żyjącego.

Dalsze memoriały wskazały na walory materialne tych ziem, ich wartość dla turystyki górskiej i akcji wychowania fizycznego w Polsce (kraju przeważnie nizinnym i „duszącym" się w szczupłości polskiej części Karpat), wreszcie na zasoby naturalne jak między innymi: lasy, cieplice zdroju Drużbak Górnych, źródła jodo-bromowe w Półhorze, torf, kamieniołomy, rybne rzeki, tereny turystyczne o pierwszorzędnych wartościach estetycznych i krajoznawczych (Tatry wschodnie, słowacka dotąd część Pienin, Magóra Spiska, południowe stoki Beskidu Śląskiego, Pilska i Babiej Góry), wreszcie zabytki kultury i historii: w Lubowli (do dziś dnia hr. Zamoyskich) staropolskie kolegium Pijarskie w Podolińcu i t. d.

Dziś, gdy przystępujemy do ostatecznego wytyczania granicy — już nie z Czechosłowacją, lecz jak sąsiad z sąsiadem, z bratnim i przyjacielskim narodem słowackim, winniśmy w granicach słuszności i sprawiedliwości ugodowo sprawę tę załatwić. Nie zaogniającym współżycie między narodami swą agitacją plebiscytem, lecz słusznym wytyczeniem granic. Granic, które naprawiły by krzywdę, wyrządzoną tysiącom naszych rodaków opuszczonych w 1920 r. z musu przez nas, lecz o których Polska nie zapomniała. Krzywdę, która nas pozbawiła polskich i ku Polsce opadających stoków północnych Tatr, z ich dolinami i halami. Krzywdę, która wydarła nam i Suchą Horę na Orawie, co już w 1846 r. wespół z Chochołowem w powstaniu ludu polskiego przeciw zaborcy się zjednoczyła i cudowny Zdziar na Spiszu, z jego ludem, chowającym głęboko swą polskość, utajoną w duszach, gwarze i obyczaju.

Wierzymy, ze wróci do Polski Jaworzyna, podstępnie w 1923 r. przez Czechów nam zagrabiona, że wróci Zamagórze ze Starą Wsią Spiską, Lubowla, Podoliniec, Biała Spiska, Lendak (rodzinne miejce Halcyna, co do Wilsona w 1919 r. o Spisz się upominać jeździł). Wierzymy, że Sucha Góra z Głodówką powrócą do nas, a pod Babią Górą — Półhora, Rabcza i Rabczyce. W Czadeckiem żądamy tylko tych pewnych niewątpliwie polskich wsi, co po dziś dzień się nie zesłowaczyły; wierzymy, że i one powrócą. O powrót ich niech dba przede wszystkim Śląsk, którego Czadeckie jest naturalnym przedłużeniem.

Podhale, Zakopane, polska turystyka górska — zainteresowane są najwięcej Orawą i Spiszem. A na Spiszu: Tatrami, Jaworzyną, Zdziarem, Magórą Spiską, Pieninami, Lubowlą. To wszystko polskie dziedziny, od lat dawnych nasza krew z krwi i kość z kości — polskie, góralskie, swoje. Cudzego nie chcemy nic. Ani jednej wioski czy osady słowackiej — nawet nie wszystkich polskich żądamy. Ale to minimum musi nam przypaść!

Czuwajmy, by nowa delimitacja znów nas nie skrzywdziła, bo chwila do korektury granicznej sposobna nie powtórzy się prędko. Dziś można odrobić to, co w 1920 roku się nie udało. I musi się odrobić! Ze słowackiej strony przeszkód nie oczekujemy Nowy premier słowacki w manifeście swym głosi: „Cudzego nie chcemy i każdemu życzymy tego, co mu się należy". Jasne, szczere i słuszne. Tak się porozumiemy. Tak ma być i tak się należy.

Witold Mileski

PATRZĄC NA TATRY.

Czegóż więcej w mej duszy — radości czy smutku?
zapytuję sam siebie w rozmyślań godzinie,
gdy patrzę w klisze wspomnień, siedząc po cichutku
naprzeciwko Kościelca, który także minie
w swej obecnej postaci, tak, że nie zostanie
nic z niego, prócz znikomych, marnych pyłu cząstek
i idea tajemna, z której Bóg go stworzył, —
że prochem znów się staną turnie, głazów granie!
Cóż znaczy zaciskanie mych człowieczych piąstek,
gdy zagłębiam myśl w wieczność czasu i przestrzeni,
gdy błagam Pana bytu, by umysł mój wdrożył
w Swój i objawił, czemu mnie w s z y s t k o się mieni,
a w Nim trwa nieskończenie, jednakie, niezmienne,
tajemnicze, niedostępne, bezkresne, bezdenne?

Zakopane, w maju 1930 r.

Tadeusz Adam Mischke.

Rzeczpospolita Zakopiańska.

2 — 16 listopada 1918 r.

Dnia 31 października r. 1918 Zakopane rozstało się z Austrią i wróciło do Polski.

Jak to było — opisał w n-rze 19 i 20 „Echa Tatrzańskiego“ z 10 i 20 listopada r. 1919 świadek naoczny i jeden ze sprawców przewrotu, p. Medard Kozłowski, późniejszy burmistrz Zakopanego. Część jego wspomnień „W pierwszą rocznicę“ powtarzamy w nadziei, że nareszcie t. zw. rynek zakopiański zostanie nazwany placem Żeromskiego, który nas do polskiego państwa wprowadził.

...Zaczęło się w szpitalu Czerwonego Krzyża. O godz. 12 w południe zgłosili się do mnie, jako sekretarza Organizacji Narodowej, delegaci grona oficerów p. p. porucznik Bolesławicz i dr Nowotny z oświadczeniem, że właśnie przed chwilą komitet wojskowy przeprowadził likwidację austrjackiego regimu, rozbroił żołnierzy obcych narodowości i żandarmerję, zajął skład broni, obsadził stację telefoniczną i na czas przejściowy aż do otrzymania rozkazów od polskich władz wojskowych oddaje się wraz z całą podległą mu załogą do dyspozycji Organizacji Narodowej.

Natychmiast udaliśmy się do mieszkania prezesa O. N., Stefana Żeromskiego. Wzruszająca była chwila, gdy porucznik Bolesławicz w służbowej postawie złożył znakomitemu pisarzowi i wielkiemu patrjocie krótki raport o całem zajściu, prosząc o rozkazy. Prawdziwe to szczęście dla Zakopanego, że właśnie Żeromski wprowadził je do Niepodległej Ojczyzny, rzetelną też zasługą inicjatorów O. N. było, że w jego właśnie ręce złożyli kierownictwo. Powaga nazwiska, gorąca miłość Ojczyzny, zwłaszcza Jej ludu roboczego, której Żeromski dał wyraz w swej wieloletniej pracy pisarskiej i społecznej, oddały sprawie w krótkim, lecz niebezpiecznym czasie nieocenione usługi.

Prezes O. N., bardzo wzruszony, przyjął raport i natychmiast nakreślono plan działania na najbliższe godziny. O godz. 3 popoł. zebrało się prezydjum O. N. w izbie gminnej. Przybyli na nie: przewodniczący Żeromski, Pawlica i Szymborski, sekretarz Kozłowski, por. Bolesławicz i major Brzoza-Brzezina, jako przedstawiciele wojska. Uchwalono zwołać nazajutrz pełny Zarząd Organizacji, uzupełnić go dla uzyskania jak największej solidarności przedstawicielami „lewicy“, zatwierdzono zarządzenia komitetu wojskowego.

W mieście panowało zrozumiałe poruszenie. Żołnierze rozchwytywali po sklepach srebrne orzełki, zastępując nimi sławne „bączki“ austrjackie.

... Nazajutrz, dnia 1 listopada wśród podniosłego nastroju odbyło się posiedzenie Zarządu O. N. Po wyjaśnieniu sytuacji Zarząd ukonstytuował się jako Rada Narodowa, która złożyła uroczyste przyrzeczenie na wierność Państwu Polskiemu i ogłosiła, że aż do utworzenia prawowitego rządu i jego organów obejmuje tymczasową władzę nad Zakopanem. W obrębie wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski powstała sławetna Rzeczpospolita Zakopiańska.

Jakkolwiek nazwa republiki z lokalnym przymiotnikiem została u nas dostatecznie skompromitowana przez efemerydę lubelską, w mniejszym zakresie przez tarnobrzeskie czy kolbuszowskie państwa różnych Dąbali i Okoniów, jednak uznając różnice intencji twórców, można bez wielkiej przesady mówić o Rzeczypospolitej Zakopiańskiej. Różnica w tem, że kiedy założeniem tamtych były dążności separatystyczne na tle wybujałych namiętności społecznych i politycznych, Zakopane z musu zostało republiką, bo nie było żadnej innej władzy.

Kiedy 4 listopada delegat zakopiańskiej Rady Narodowej, umyślnie wysłany do Krakowa po wskazówki, zwrócił się w tym celu do posła Daszyńskiego, otrzymał odpowiedź: „Radźcie sobie dalej sami, bo my się tu dopiero organizujemy“. To „my“ to P. K. L. [1], do której posłowie nasi tak długo nie mogli dorobić klucza partyjnego. Trzeba było zatem przez dwa tygodnie rządzić się samym.

Rzecz prosta, że Rada bez egzekutywy, bez środków do natychmiastowego praktycznego działania, musiała całą swą inicjatywę skierować na tory moralnego oddziaływania na społeczeństwo, aby bodaj w ten sposób na razie utrzymać ład i porządek. Nazajutrz po objęciu władzy przez Radę Narodową, dnia 2 listopada odbyła się (o kilka tygodni wcześniej, niż gdzieindziej) uroczystość składania przyrzeczenia na wierną służbę Państwu Polskiemu przez naczelników urzędów i instytucji. I znowu była chwila osobliwa, kiedy po krótkim przemówieniu Żeromskiego, wypowiedzianem wzruszonym głosem, a nawiązującem do ideałów społeczno-narodowych Mickiewicza, wygłaszali akt ślubowania po kolei p. p.: Mieloch, jako pełniący obowiązki naczelnika gminy, Wilczek, jako inspektor klimatyczny, dyrektorzy szkół Babasz, Wilusz i Stanowska, naczelnik poczty Safiak, naczelnik stacji Brzeczka, Statter imieniem gminy izraelickiej i inni. Nastrój był podniosły, chwilami rzewny. Zebrani świadkowie z zapartym oddechem słuchali słów przyrzeczenia, wypowiadanych silnym głosem w radosnem skupieniu, niejeden powtarzał w duszy za Mickiewiczowskim sędzią: „Czy to prawda? Czy to tylko prawda“, że mamy już niepodległą Ojczyznę, która od synów swoich przyrzeczenie wierności odbiera?

A obok na rynku po przemówieniu dra Dłuskiego liczna grupa oficerów składała przyrzeczenie w ręce zaprzysiężonego poprzednio komendanta placu, kapitana Iszkowskiego. Od żołnierzy odebrano następnie przyrzeczenie w Zakładzie Czerwonego Krzyża. Dnia 2 listopada 1918 o godz. 12 w południe nie było już w Zakopanem Austrji, byliśmy już formalnie częścią Polski Niepodległej.

Równocześnie doszło do skutku porozumienie z „lewicą“, której żądanie kooptacji 17 nowych członków do Rady Narodowej zostało w całości przyjęte. Wraz z poprzednimi liczba członków Rady wynosiła 49, zaś z dalszymi kooptacjami wzrosła ostatecznie do 57 [2].

...Nie czas tu i miejsce na szczegółowe sprawozdania z obrad i działalności Rady i jej organów. Ogólnie należy stwierdzić, że powagą swą moralną i umiejętnem pokierowaniem różnych spraw zdołała utrzymać zupełny ład i porządek, co więcej, ochroniła Zakopane od burzliwych, nie licujących z chwilą odrodzenia Ojczyzny wieców, pochodów, nawet samosądów, których widownią były inne, nawet bliskie miejscowości.

Tak minęły dwa najgorsze tygodnie, w ciągu których zorganizowały się najpierw polskie władze wojskowe, a nareszcie i cywilne.

P. K. L. zamianowała komisarzem swym na powiat nowotarski dra Bednarskiego, który początkowo poruczył Radzie Narodowej sprawowanie nadal rządów w Zakopanem. Stopniowo urzędy i organa państwowe zaczęły swoją działalność, uwaga i troska społeczeństwa przeniosła się na sprawy ogólnopaństwowe, na Warszawę. Na ostatniem swem posiedzeniu dnia 16 listopada 1918, Rada Narodowa Zakopiańska wobec faktu objęcia zarządu byłej Galicji przez P. K. L., uznała swoją rolę za skończoną i rozwiązała się. Rzeczpospolita Zakopiańska przestała istnieć.

Medard Kozłowski.

1) Polska Komisja Likwidacyjna.

2) Oto ich spis: Stefan Żeromski, przewodniczący: Wincenty Szymborski, Marjusz Zaruski, Fraciszek Pawlica, zast. przew.; Medard Kozłowski, sekretarz; Anna Augustynowiczowa, zast. sekr. Józef Hajec, Stanisław Roj, skarbnicy.

Wydział: Dr Kazimierz Dłuski, ks. Kazimierz Kaszelewski, przew. sekcji skarbowej, Józefa Kuczewska, Wincenty Regiec, Stanisław Wyrzykowski, przew. sekcji organizacyjnej.

Członkowie: Henryk Bednarski, Stanisław Birtus, Wojciech Brzega, dr Edmund Brzeziński, Stefania Chmielakówna, Józef Cukier, Józef Curuś, dr Józef Diehl, dr Marja Felauerówna, ks. dr Paweł Frelek, Stanisław Galski, Stanisław Gąsienica, Agnieszka Gąsienicowa, Józef Hajec, Michał Hryniczyszyn, ks. Jan Humpola, Kazimierz Jankowski, dr Aleksander Januszkowski, Jan Kilarski, Jan Kowalski, Leon Krobicki, Jan Krzeptowski, Władysław Kulig, Michał Kuk, Mikołaj Kupski, Piotr Lasota, Marja Łuszkiewiczowa, Włodzimierz Momentowicz, Jan Müller, Stanisław Niemczyk, Wawrzyniec Pawlikowski, Wojciech Roj, Helena Stanowska, Jan Stopka, Marja Szczepaniakowa, Jakób Wawrytko, Eugeniusz Wesołowski, Jan Wieczyński, Zygmunt Więckowski, dr Henryk Wilczyski, ks. Józef Winkowski, Leopold Winnicki, Antoni Wojciechowski, Andrzej Zięba.

STARY CMENTARZ.

Jest miejsce w Zakopanem ciche, tchnące powagą i smutkiem. Leży ono w najstarszej jego części, tuż obok starego kościółka, przy ul. Kościeliskiej. Miejsce to bliskie i drogie każdemu — stary cmentarz. Odgrodzony od ludzi parkanem i murem, opuszczony i zaniedbany. Kto jednak odwiedzi ten cmentarz, kto przeczyta choćby tylko parę napisów na zczerniałych od starości krzyżach i mocno w ziemię wrośniętych płytach grobowych, ten łatwo zorientuje się, czym jest to miejsce dla Zakopanego. Przechodzień bowiem znajdzie tam nazwiska znane w całej Polsce a Zakopianom drogie szczególnie. Nie będzie przesady, jeśli się powie, że stary zakopiański cmentarz — to miejsce wiecznego spoczynku dla zasłużonych na tutejszym gruncie, to nasza „Skałka“.

Jesienią stary cmentarz ma swoją szczególną i najodpowiedniejszą szatę. Liście szeleszczą pod stopami i przypominają o czymś niezmiernie ważnym a nieuniknionym. Cała przyroda obumiera i przygotowuje się do zimowego snu. O tej porze roku warto iść na stary cmentarz!

Właśnie nadszedł dzień, w którym pamięć o tym miejscu odżywa wśród niektórych Zakopian. Dniem tym są „Zaduszki“. Należy odwiedzić to drogie miejsce, by złożyć cichy hołd najstarszym i najbardziej zasłużonym „gazdom“ Zakopanego.

Oto z brzegu po lewej stronie czernieje grobowiec dra Władysława Florkiewicza. Rok rocznie przychodzą tu uczenice i uczniowie gimnazjum „Szarotka“, by ofiarować wieniec i modlitwę swemu zacnemu fundatorowi, który zatroszczył się o los młodego pokolenia i położył fundamenty pod gimnazjum sanatoryjne, zapisując na ten cel swoje wille.

W głębi grób szczególnie drogi — leży tam pierwszy proboszcz Zakopanego, ks. Stolarczyk — „człowiek, który przeorał prawie pogańskie dusze starych Zakopian“ i tchnął w nie iskry zasad chrześcijańskich. Dalej stary grób Chramców. I tak krok za krokiem, a oto jesteśmy w samym sercu cmentarza. Tym sercem to kilka grobów, leżących w bliskim sąsiedztwie. Krótkie tu są napisy na krzyżach i płytach grobowców, ale jakże wymowne w swej treści. Oto mały pokryty rzeźbami krzyż z napisem: Sabała. Dalej wyższy, ozdobiony typową zakopiańską kapliczką — to krzyż na grobie Stanisława Witkiewicza, człowieka, który ukochał Tatry, lud góralski i jego sztukę a całe życie krzewił kult piękna tej krainy. Tu znowu grobowiec dra Tytusa Chałubińskiego — odkrywcy leczniczych wartości Zakopanego. Tuż przy ścieżce, szlachetny w swojej prostocie grób Władysława Orkana. Dalej spoczywają inni, których nazwiska nie potrzebują komentarzy. Mówią same za siebie.

Dziś groby tych ludzi tworzą serce cmentarza. Był jednak czas, że serca ich biły żywym tętnem dla Tatr i Zakopanego, które szczególnie umiłowały.

— — — — — — — — — — —

Stary cmentarz z roku na rok staje się starszym i bardziej zaniedbanym. Czy nie należałoby ratować to miejsce, które powinno być drogie nam wszystkim? Wszak ludzie, którzy tu spoczywają dali wszystko z siebie, co dać mogli. Odkryli Zakopane, wsławili je po całej Polsce a nawet poza granicami kraju, walczyli o zdrową duszę tubylców — założyli sanatoria, szkoły, słowem pokonali największe trudności, nam zostawiając resztę do zdziałania.

Spójrzmy, będąc na tym cmentarzu na Gubałówkę i bielejącą drogę budującej się kolejki linowej, wsłuchajmy się w tętno pulsującego życia Zakopanego i równocześnie zatrzymajmy wzrok na powalonych krzyżach, poprzerywanych murach cmentarza, wołających o ratunek pomnikach, o których już nikt nie pamięta. Dbajmy o to drogie miejsce — wszak wygląd jego świadczy o stopniu naszej duchowej kultury.

Zofia Trybułówna.

M. ZARUSKI.

Bajka Tatrzańska.

Pewnej nocy, w czas niektóry,
Gdy zapiały pierwsze kury,
Za Liptowskie czarne Mury
Na wiec przyszły wszystkie góry.

Odmówiły swe pacierze,
Opuściły skalne leże —
Nawet zrzekły się wieczerzy —
Każdy nogi za pas bierze.

Przybył zdala Gierlach stary,
Lodowego widać bary,
Są Jaskinie i pieczary
Jest Sławkowski czubek szary,

Przyszła Matra, Fatry kralka
I Wysoka, Tatr westalka,
Żabi Koń i Żabia Lalka,
Wystrojona jak góralka.

Gubałówka, Antołówka,
Za Świstowym szła Świstówka
I Kozińca płaska główka,
I Nosala jest makówka.

Jest Kiezmarski i Łomnicą,
Trzydniowiański Wierch, Świnica —
Wszystko znane wokół lica:
Nie istnieje tu granica.

Na liptowskich pól równinie
Radzić zeszły się w godzinie,
Kiedy czas zbyt wartko płynie —
Jak to zdarza się w rodzinie.

Pierwszy Krywań rzekł pochmurnie:
— Czy już wszystkie przyszły turnie,
— By nie radzić znów powtórnie,
— Gdy oddamy głos przy urnie?
— Wszystkie, wszystkie! rzekły szczyty,
— Niema tylko Osobity.....
— A gdzie taki punkt wyryty,
— Że głos mają tu kobity?
— Mają, mają! Kopa krzyczy,
— Każdy szczyt się tutaj liczy,
— Ten Jagnięcy, a ten byczy —
— Niech nam Nosal przewodniczy!
— On pamięta jeszcze grafy
— I zna wszystkie paragrafy:
— Nie popełni żadnej gafy,
— Na trzy strzały ma trzy trafy.
— Uj, przepraszam, rzekł Koziniec,
— To jest wiec, a nie babiniec,
— Nosal ryj ma jak odyniec,
— Ale gada.... jak ten młyniec.
— Cicho, żydy! wrzasły turnie,
— Rej chcą wodzić tutaj durnie —
— Przekomarzać się czupurnie
— I szwargotać nam obskurnie!
Gwar coraz to w turniach wzrasta:
— Nosal niech się tu nie szasta,
— Gierlach wszystkich nas przerasta —
— Gierlach gazda tu i basta!
Gierlach wziął więc ster narady
I przemówił do gromady:
— Trza pogodzić nam sąsiady,
— By nie doszło tu do zwady.
— Wiecie, jest porządek taki:
— Tu Polaki, tam Słowaki —
— Naród to nie byle jaki:
— Zaczną bój o niuch tabaki.
— Chłopy, prawda, tabak kurzą
— I na wódkę oko mróżą,
— Dasz im trochę, to chcą dużo —
— Bies ich wie tam, komu służą.

— Więc legniemy na granicy
— I ogłosim w okolicy:
— Trzymaj swoje psy na smyczy,
— I strzeż własnej potylicy.

— Ty, Polaku, od północy,
— Ty zaś Liptów masz w swej mocy
— A nie skradaj się po nocy,
Bo wylecisz wnet jak z procy.

— Oto macie mur z granitu,
— Tu sposobcie sie do bytu,
— By przyspieszyć czas rozkwitu:
— Grań od szczytu wprost do szczytu.
— Dobrze mówię?

— Doskonale!

— Więc wracajcie w swoje hale
— I trzymajcie straż wytrwale,
Nie słuchając żadnych „ale“.

Góry do gniazd powróciły
I sąsiadów rozdzieliły —
Rozwiązały spór zawiły
Bez użycia srogiej siły.

I Polaki, i Liptaki
Przystanęły na sąd taki:
— My som - jest nie zabijaki,
— Wojny nie chcem dla tabaki.

Wieść rozniosły halne wiatry:
Wolno w „swojem“ stawiać szatry,
Lecz nie palić w „cudzem“ watry,
A granicą są tu Tatry!

Obszar polskiego zasięgu językowego
na Spiszu, Orawie i w Czadeckim.

Wobec rosnącego zainteresowania społeczeństwa polskiego sprawą Spisza, Orawy i Czadeckiego podaje się tu dane, dotyczące polskiego zasięgu językowego na tych ziemiach, **oparte na ściśle naukowych podstawach.** Na **Spiszu,** po przyłączeniu w r. 1920 małego skrawka powiatu Starowiejskiego, obejmującego 13 gmin z ludnością 8.500 dusz, pozostało na obszarze Spisza 37 gmin czysto polskich z przeszło 20.000 mieszkańców. Obszar zwartego zasiedlenia polskiego obejmuje resztę **powiatu Starowiejskiego** z gminami: Stara Wieś, Golembark, Lechnica, Leśnica, Szwaby Wyżne i Niżne, Haligowce, Maciaszowce, Frankowa, Frankówka, Hanuszowce, Gibel, Hawka, Rychwałd, Hagi, Relów, Jezierskie; **w powiecie Starolubowelskim** gminy: Stara i Nowa Lubowla, Drużbaki Wyżne i Niżne, Lackowa, Forbasy, Kołaczków, Podsadek, Pilchów, Kacze, pół Mniszka i Granastowa; **w powiecie Kieżmarskim** gminy: Jaworzyna, Zdziar, Lendak, Wyborna, Kryg, Słowiańska Wieś, Jurskie, Krzyżowa Wieś i Mały Sławków. Oprócz tych czysto polskich gmin znajduje się na obszarze Spisza pewna ilość osad z przewagą ludności niemieckiej bądź łemkowskiej (ruskiej), i te jednak gminy, jak miasteczka Podoliniec, Kieżmark, Gniazda, Biała Spiska oraz wsie Toporzec, Rakusy, Folwark, Hołumnica, Osturnia, mają znaczny nieraz przeważający procent ludności polskiej.

Na **Orawie** przyznany został Polsce w r. 1920 skrawek wschodni z 12 gminami, liczący około 15.000 dusz. Przeszło drugie tyle ludności polskiej osiadłej pod Babią Górą i Pilskiem w zwartej masie w powiecie **Namiestowskim** zamieszkuje 10 gmin: Herducka, Nowoć, Mutne, Wesołe, Sihelne, Połhora, Rabcza, Rabczyce, Głodówka i Sucha Góra.

Ziemia Czadecka, przypierająca na południu do Śląska Cieszyńskiego, należy również do polskiego obszaru etnicznego, jakkolwiek język tej ludności na zachód od Czacy uległ w ostatnich dziesiątkach lat dość znacznemu zesłowaczeniu. Są to wsie: Rakowa, Zakopcze, Staszków, Oleśna, Podwysoka, Turzówka, Wysoka, Maków. We wschodniej części tej ziemi, położonej w kącie między Śląskiem a Ziemią Żywiecką, mówi lud czadecki czystą piękną gwarą polską, a to we wsiach: Skalite, Czarne, Świerczynowiec i Oszczadnica. Ludność miasteczka Czacy jest językowo mieszana (polsko-słowacko-żydowska).

Poza tym obszarem zwartego zasiedlenia polskiego znajduje się na Słowacji cały szereg wysp językowych większych i mniejszych, stanowiących enklawy polskie wśród ludności słowackiej. Liczbę mieszkańców w tych rozproszonych wysepkach polskich ocenić można na co najmniej kilkanaście tysięcy.

Główny Komitet Pomocy
dla Spisza, Orawy i Czadeckiego
w Krakowie



Kresy zakarpackie: w r. 1914. Pionowe kreski na mapie oznaczają bezporny obszar polski w Ziemi Czadeckiej, na Orawie i Spiszu; krzyżyki — granicę starostwa spiskiego, które należało do Rzeczypospolitej aż do r. 1769. Starostwo to składało się z 4 oddzielnych terytoriów, z których jedno tylko przylegało do państwa polskiego, trzy pozostałe tworzyły wyspy na Spiszu węgierskim. Znaczna część obszaru językowego polskiego nie wchodziła w skład starostwa spiskiego, przede wszystkim t. zw. Zamagórze, które pozostało polskim, choć od tylu wieków było w bezpośrednim władaniu Węgrów.

Strata — afera.

Komitet Organizacyjny I-ego Lotu Stratosferycznego rozesłał do prasy następujący komunikat:

„Komitet Organizacyjny I-go Polskiego Lotu Stratosferycznego po przeprowadzeniu wstępnych badań i po wysłuchaniu fachowców, obecnych przy wypadku w Dolinie Chochołowskiej z p. mjr. Stevensem włącznie stwierdził, co następuje:

1) Żarówno przy napełnianiu balonu, jak i przy jego opróżnianiu nie było żadnych uchybień technicznych.

2) Użycie rozrywacza przy opróżnianiu balonu nie dawało większej gwarancji bezpieczeństwa, niż wypuszczenie wodoru przez klapę.

3) Polana Chochołowska okazała się miejscem najzupełniej odpowiednim do startu balonu stratosferycznego.

4) Przy napełnianiu i opróżnianiu balonu z wodoru zastosowane były wszelkie środki ostrożności.

Również wykluczone było zaprószenie ognia.

Zapalenie wodoru spowodowało wyładowanie elektryczności statycznej w okolicy klapy balonu. Powstanie ładunków elektrycznych i ich wyładowanie jest przedmiotem badań fachowców.

Istnieje kilka hitotez, które po ukończeniu badań zostaną ogłoszone.

5) Z tytułu spalenia się części powłoki balonu Komitet nie poniósł najmniejszych strat, bowiem powłoka balonu z gondolą i przyrządami była ubezpieczona od ognia na sumę zł. 277.000·— t. j. na pełną swą wartość.

6) Uszkodzona część powłoki będzie w ciągu najbliższych tygodni zastąpiona nową i będzie gotowa do startu balonu.

Gondola oraz wszystkie przyrządy nawigacyjne i naukowe nie uległy najmniejszemu uszkodzeniu."

Komunikat ten musi budzić pewne zdumienie. Zwłaszcza wobec bardzo ostrych i może nie zasłużonych częściowo ataków na stronę organizacyjną, której się przypisuje wypadek balonu, należało się spodziewać, że do komisji, której opinia ma rozwiać powstałe dokoła wypadku niezdrowe opary, wejdą uczeni z poza komitetu. Dla społeczeństwa opinia ludzi wiarogodnych a najzupełniej nie zainteresowanych położyła by kres insynuacjom i domysłom, które tylko sprawie szkodzą. W tej formie komunikat wygląda jak osąd „swoich o swoich".

Niepowodzenie startu ujawniło, że cała impreza stratosferyczna była i jest nie popularna. Większość ludzi swój brak zapału tłumaczy tym, że Polska jest za biedna i ma za dużo elementarnych braków, żeby się porywać na tego rodzaju eksperymenty, chociaż by nawet cenne dla nauki.

Oczekujemy więc od Komitetu tego rodzaju orzeczeń komisji, które uspokoją społeczeństwo. Jest to tymbardziej ważne, że lot stratosferyczny nie jest zaniechany a tylko termin jego odłożono do roku przyszłego.

Przesyłki pocztowe, przesłane przez filatelisów do obozu stratosferycznego w Dolinie Chochołowskiej, będą skierowane do urzędu pocztowego Warszawa 1, skąd po opatrzeniu datownikiem i specjalną pieczątką, zostaną wysłane adresatom. *G. W.*

Dnia 6 listopada każdy obywatel spełni swój obowiązek i przez oddanie głosu zadecyduje o wyborze posłów. *O. Z. N.*



Kresy zakarpackie: po podziale w r. 1920.

KS. DR F. MACHAY

Niepotrzebne zgrzyty.

Ważnym zdarzeniem w drugiej połowie z. m. w sprawie Spisza, Orawy i Czadeckiego była rozmowa posła słowackiego Sidora z ministrem spraw zagranicznych Beckiem w Warszawie.

Poseł Sidor jest redaktorem naczelnym dziennika „Slovaka", w którym zdał sprawę o wynikach podróży do polskiej stolicy.

W związku z tym pisał na czele numeru 296-go krakowskiego „Głosu Narodu" z dnia 28 z. m. ks. dr *Ferdynand Machay* w artykule p. n. „Polacy i Słowacy — Niepotrzebne zgrzyty" — m. i. co następuje:

„...W sprawozdaniach posła Sidora o jego rozmowie z ministrem Beckiem są z daleka widziane luki. Prawdę pisze bowiem, że „Polacy nie chcą ze Słowaczyzny ani jednej duszy, ani kawałeczka ziemi" ... Poseł Sidor jednak nie dodaje słówka bardzo ważnego, że mianowicie Polacy nie żądają ani jednej duszy słowackiej, ani kawałeczka ziemi przez Słowaków zamieszkałej. Takie jest bowiem stanowisko i „agitatorów" terenowych z niżej podpisanym na czele.

Żądamy natomiast „dusz" polskich, na terenach w 100 proc. przez Polaków zamieszkałych.

W związku z wytworzonym położeniem politycznym na pograniczu słowacko-madziarskim należy uwagę zwrócić na inną jeszcze niedokładność w metodzie postępowania. Słowacy rozgłaszają o naszych Polakach, że w wielkiej części nie posiadają świadomości narodowej polskiej, nie należy ich zatem — według tego sposobu myślenia — wcielać do Polski. A na pograniczu madziarskim, jaka jest w tej dziedzinie myśl przewodnia? Wręcz odwrotna: są to bowiem Madziarzy uświadomieni, a mimo to nie chcą ich puścić do Węgier. Zajęcie takiego stanowiska wobec Polaków jest tylko wyzwaniem, by rozwinąć szybką pracę uświadamiającą wśród Polaków na Słowaczyźnie. Posiadają już bowiem tylu działaczy i budzicieli narodowych, że w niedługim czasie już trudno będzie mówić o „bardzo drobnej" według „Slovaka" sprawie spisko-orawsko-czadeckiej.

Stanie się wtedy wielkim wewnętrzym kłopotem autonomicznej czy też samodzielnej Słowaczyzny. Czy dobry polityk nie powinien przewidzieć takiego a nie innego wyniku coraz silniejszego budzenia się narodowego na Spiszu, Orawie i w Czadeckim?!

Gdybyśmy tak opowiedzieli w Polsce, jak się odnosi słowacki rząd narodowy do objawów polskości na Słowaczyźnie i wydrukowali treść jednego tylko afisza w polskich wioskach Orawy świeżo rozlepionego — mocno by się zdziwiła polska opinia publiczna.

Gdy w r. 1919 i 1920 wrzała walka plebiscytowa, nigdyśmy nie występowali przeciw Słowakom. Nie będziemy tego czynić ani dziś, jesteśmy bowiem tak pewni słuszności i czystości naszych żądań, iż wszelkie drażnienia byłyby tylko dowodem słabości.

Polskość nasza jest tak oczywista, tak stuprocentowa, na całej linii z najbliższą nam góralszczyzną granicząca, że jestemy pewni rychłego uświadomienia za pomocą tych sił narodowych, które w ludzie naszym dziś nurtują. Każdy chłop jest konserwatystą z urodzenia, jest ostrożnym w przyjmowaniu nowinek. Ale gdy się przekona o jakiejś prawdzie, to staje po bohatersku w jej obronie.

Uświadomienie narodowe na Orawie, Spiszu i w Czadeckim rozwija się powoli z tego właśnie powodu, że zapuszcza korzenie nie w lotnych i zmiennych ludziach miast i fabryk, ale w twardych chłopach, którzy przez długie setki lat byli systematycznie i programowo wcielani w obce ciała narodowe, aż w r. 1910 nadeszła chwila, która przerwała dalszy proces zanikania polskości, i już tego nikt i nic nie powstrzyma."

Słuszne to słowa i autor ich najbardziej miarodajny, gdy chodzi o oświadczenia w sprawie kresów zakarpackich.

Witaj Zakopane!

Gdy po ośmiu latach „wygnania" przyjechałam do Zakopanego, ogarnęła mnie ra dość tak wielka, że nawet niegościnnie rozburzony dworzec, będący w stanie rozbudowy, nie zraził trudnością przejścia przez gruzy.

Poprzez „okopy" zwalisk ziemi, kamieni, piasku wydostawszy się na wspaniale rozszerzoną ulicę Kościuszki, środkiem już prawie uporządkowaną — spojrzałam na stary Giewont — zawsze śpiący — jedyny symbol trwałości rzeczy.

Zdawało mi się jednak, że i on dobrotliwie uśmiechnięty, patrzy na zmiany zaszłe u stóp swoich, w stosunkowo krótkim czasie — jakby zdziwiony, że wreszcie coś naprawdę w Zakopanem zrobiono.

Na Krupówkach szereg nowych kamienic a „zakamarki" znane dawnym Zakopianom odkryte i oczyszczone z „regionalnego" nieporządku. „Kozie stajnie" Makuszyńskiego, jako rezerwat konieczny, jeszcze zostały tu i ówdzie, ale już — wyperfumowane czystością bezwzględną i omalowane na różne kolory.

A cóż dopiero ulica Zamoyskiego „zglajszaltowanymi" parkanami, zieleńcami, kwiatami i t. d.

Te ławeczki — kosze na śmieci — Europa! Tylko jeszcze brak pojmowania ich przeznaczenia — bo kosze na śmieci próżne – a w lesie przydrożnym — śmiecie i papiery po dawnemu. Ale i to się powoli — zmieni.

Gubałówka przecięta prostą trasą kolejki, która już się kończy. Na Kalatówkach budowa hotelu — wszędzie po drogach stadionach, robotników pełno — ruch — rozmach — aż się serce raduje.

A ludzie dawniejsi — mieszkańcy Zakopanego stali — patrzą z dumą — trochę z niedowierzaniem, czy to prawda o tej „przyszłości" Zakopanego... Nie można się im dziwić bo każdy woli dobrą „teraźniejszość", niż niepewną — przyszłość.

W każdym razie w jedno trudno uwierzyć — co jednak obałamuca tu niektórych — t. j. wielkie nadzieje wzbogacenia się Zakopanego w czasie „Fisu" — od 11-tego do 19 letego.

Wygórowane czynsze dzierżawne pensjonatów na ten „fis" może jeszcze znajdą „naiwnych optymistów", ale napewno padną oni ofiarą — bo mrzonka, aby w tak krótkim czasokresie 8-miu dni można zrobić „interes".

Z lokali, gdzie się ludzie zbierają, aby się zabawić lub obmawiać wzajemnie, przybyła „Europejska kawiarnia" — (nazwa odpowiednia do „europeizacji" Zakopanego).

Miły lokal — ma właściwość, że tam się nikt ukryć nie może — więc walka... z „otwartą przyłbicą". Wie się odrazu, skąd pociski padają i można je odparować. Zresztą ploteczki są zawsze te same niewinnie nieszkodliwe — n. p. o tem, że jedna pani upadła na Krupówkach i podarła pończochy za 9 zł. Słyszałam tę ploteczkę od kilku osób — ale najdziwniejsze, że bez zmiany żadnej w cenie pończoch — zawsze były po 9 zł. — co to znaczy, stabilizacja waluty!

Wszystko to jednak drobnostki wobec przyszłej wielkości najmilszego kresowego grodu, jakim stanie się Zakopane po tych gruntownych „przeróbkach", budowach i nadbudowach.

Ludzie są wszędzie jednacy i mimo swoich słabostek, człowiek każdy szuka drugiego niezawsze w tym celu, aby mu dokuczyć.

A w Zakopanem poza „ludzkimi" sprawami są wyższe wartości, fluidy dotąd niezbadane — ukryte w uśmiechu śpiącego Giewontu czy też podziemnych grotach badanych przez braci Zwolińskich.

Są Tatry! I jak powiada jeden z najzacniejszych dawnych przyjaciół Zakopanego, d-r Mischke: „Tatry! Nazwa ta była w Raju znakiem dla pojęć pięknej ułudy i dobrej rzeczywistości".

Witaj Zakopane!

Krystyna Brudzińska.

KRONIKA

W M. S. Z. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, p. Szembek przyjął dnia 26 z. m. — jak doniosły dzienniki warszawskie — b. wiceprezesa Narodowego Komitetu Obrony Spisza, Orawy i Podhala, b. ministra i wicemarszałka Sejmu, p. Osieckiego oraz generała w st. sp. Zaruskiego, którzy przedłożyli mu postulaty w sprawie przyłączenia dalszych polskich części Spisza, Orawy i Czadeckiego do Polski.

Do Bratislawy wyjechał prezes warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Słowaków, b. senator, p. Feliks Gwiżdż.

Poprzedni numer (10) „Zakopanego" poświęciliśmy niemal w całości wznowionej sprawie granicznej z r. 1920. Oto spis umieszczonych w nim prac na ten temat: Artur Seelieb „O nowy szlak dziejowy", Władysław Krygowski „Poprawić granicę na Spiszu, Orawie i Czadeckim", Witold Mileski „Za naszą południową granicą", Józef Diehl „Przypomnienie: 1769 — 1920", Mariusz Zaruski „Dwadzieścia lat temu", „Dzień Spisza i Orawy w Jabłonce" (korespondencja), Witold Mileski „O Polakach w okręgu Czadeckim", Władysława Szkaradkówna „Tatry" (wiersz), Zofia Kozicka „Do Braci ze Spisza i Orawy" (wiersz), w kronice „List otwarty P. T. T." pióra p. Władysława Krygowskiego, wiceprezesa Zarządu Głównego do gen. Mariusza Zaruskiego.

Na wstępie pierwszej stronicy podaliśmy dwie mapki kresów zakarpackich w r. 1914 i po podziale w r. 1920. Na życzenie czytelników umieszczać je będziemy stale aż do zakończenia, oby sprawiedliwego i najrychlejszego, tej sprawy granicznej, szczególnie drogiej i tak ważnej dla Zakopanego i Podhala.

Ku czci św. Andrzeja Boboli. Zakopane a z nim całe Podhale przeżyło potężną manifestację swych uczuć religijnych z okazji przywiezienia z Krakowa relikwii św. Andrzeja Boboli.

Dnia 14 z. m. popołudniu odbyło się wniesienie relikwji z rozmownicy O. O. Jezuitów do kościoła na Górce, „Veni Creator", odsłonięcie obrazu Świętego i ustawienie relikwii dla adoracji.

Następnego dnia została odprawiona uroczysta Msza św. Przez cały ten dzień trwała adoracja. W niedzielę, 16 z. m., odprawiona została uroczysta suma z kazaniem. Popołudniu wyszła z kościoła O. O. Jezuitów procesja z relikwiami, prowadzona przez ks. dziekana Tobolaka w licznej asyście duchowieństwa, do kościoła parafialnego. Oprócz członków zarządu miejskiego brali w niej udział przedstawiciele władz wojskowych z płk. drem Bujwidem na czele, kompania saperów kolejowych, hufiec junaków, oraz wszystkie organizacje i szkoły Zakopanego z pocztami sztandarowymi, nie mówiąc o niezliczonych rzeszach Zakopian i gości.

Ulice, którymi szła procesja przybrały odświętny wygląd — przybrane barwami narodowymi.

Gdy procesja przybyła przed kościół parafialny chór „Echa Tatrzańskiego" odśpiewał hymny. Następnie ks. Jarosz T. J. wygłosił kazanie do tysięcznego tłumu. Po błogosławieństwie przy śpiewie „Boże coś Polskę" wyruszyła procesja w prowrotną drogę do kościoła na Górce, gdzie odbyło się na zakończenie podniosłe „Te Deum".

Zakopane przeżyło w ten sposób jeden z najuroczystszych dni w tym roku. Potężnej manifestacji religijnej duchowej stolicy Podhala towarzyszyła wspaniała pogoda.

Wieczorem przeniesiono relikwie do kaplicy „Odrodzenia", w poniedziałek zaś z powrotem do kościoła na Górce, gdzie do godziny południowej trwała adoracja w obecności licznie zgromadzonych wiernych.

Tegoż samego dnia nastąpiła droga powrotna relikwii naszego Świętego do Krakowa.

M. Ostrawicka.

Sodalicja Mariańska pań w Zakopanem urządziła dnia 23 z. m. b. r. w sali „Morskiego Oka" „odczyt z przeźroczami na temat „Św. Andrzej Bobola, jego żywot, kanonizacja i trymfalny powrót na łono ojczyzny." Odczyt ten wygłosił, uczestnik pielgrzymki kanonizacyjnej do Rzymu, p. Sebastian Kotarba, prezes Koła Studiów Katolickich przy przepełnionej słuchaczami sali. Dochód przeznaczony na cele misyjne.

Przykład godny naśladowania. Dzień 19 września br. powinien być zapisany złotymi literami w historii Podhala. W dniu tym bowiem ostatni żyd opuścił Odrowąż i parafię odrowąską.

Ks. prałat Wit Maśnicki, rodem z Załucznego, gromady należącej do naszej parafii, przebywający w Ameryce, kupił dom z karczmą od żyda i ofiarował go na ochronkę. Po gruntownym odnowieniu budynku, tam, gdzie przez długie lata ojcowie, dziadowie, pradziadowie, pili, tracili czas i pieniądze, niszczyli zdrowie, obrażali Boga, tam dzięki ofiarności ks. prałata Maśnickiego, dzieci, synowie, wnukowie i prawnukowie będą się uczyć, jak służyć Bogu i Ojczyźnie. Tam, skąd przez długie lata płynęło nawałą na wieś i parafię zepsucie, tam dzięki wspaniałomyślności ks. prałata Maśnickiego, płynąć będzie zbudowanie, dobry przykład.

Gromada i cała parafia odrowąska, dziękuje publicznie Czcigodnemu Księdzu Prałatowi za ten dar wspaniały.

Wszystkim, którzy opuścili rodzinne strony, ks. prałat dał przykład, jak pamiętać o swoich, nie tylko myślą, słowem, ale także czynem. Wszystkim, którzy wyjechali z kraju „za chlebem", ks. prałat dał piękny przykład nie słowem, ale czynem, jak pamiętać o Polsce, jak użyć zaoszczędzonych pieniędzy, jak cicho, bez rozgłosu pracować dla Ojczyzny.

Im więcej będzie naśladowców ks. prałata Maśnickiego wśród nas tym lepiej będzie na Podhalu.

Gazda z Odrowąża.

Wiadomości osobiste. Asesor sądowy p. Stanisław Solecki został przeniesiony z Krakowa do Sądu Grodzkiego w Zakopanem.

Uroczystość w gimnazjum państwowym. Dn. 24 z. m. odbyła się w naszym gimn. im. Oswalda Balzera, skromna uroczystość 25 lecia pracy nauczycielskiej p. profesora Romana Hahna. Wobec zgromadzonej na dziedzińcu szkolnym Rady Pedagogicznej, młodzieży oraz członków Koła Rodzicielskiego przemówił do jubilata w serdecznych słowach p. dyrektor Sędziwy; imieniem R. P. i Koła T. N. S. W. złożył życzenia koledze ks. Winkowski, imieniem rodziców dziękował prof. Hahnowi za pracę nad młodzieżą prezes Koła p. Chyliński, w imieniu wdzięcznej młodzieży przemówił przewodniczący samorządu szkolnego Lepucki.

Koło Rodziców przy Państwowym Gimnazjum w Zakopanem odbyło swe doroczne Walne Zebranie dn. 23 z. m. Obecnych było ponad 100 osób, co świadczy, że rodzice coraz więcej interesują się sprawami, związanymi ze szkołą — oby tak i dalej było!

Ze sprawozdania prezesa wynika, że po 2 letnim zastoju nareszcie Koło ruszyło w normalnym tempie i spełnia zadania, dla których zostało powołane. Sprawy finansowe są należycie uregulowane i obejmują: pomoc niezamożnym uczniom (tak w płaceniu czesnego, jak innych n. p. płaszcze na zimę), dożywianie, oraz bibliotekę, jakkolwiek wymaga ona jeszcze większych funduszów.

Sprawozdanie dyrekcji gimnazium świadczy, że zamierzenia w kierunku podniesienia poziomu młodzieży tak pod względem zewnętrznym, jak i wychowawczym dały już bardzo znaczne rezultaty. Ogół rodziców winiem poprzeć i zrozumieć usiłowania dyrekcji, dążącej różnymi środkami wychowawczymi do tego, aby w młodzieży gimnazjum i liceum państwowego wyrobić charakter przyszłego obywatela, dla którego dewiza prof. Oswalda Balcera: „Deo et Patriae servire" stanie się hasłem rzeczywistym.

Ostatnim punktem zebrania była sprawa budowy nowego gmachu szkoły, która to sprawa niestety utknęła w aktach Zarządu miejskiego. Apelujemy przeto do miarodajnych czynników miejskich, aby raczyły plan budowy wprowadzić w stadium realizacji. Źle bowiem zda egzamin miasto-uzdrowisko, którego ojcowie na pierwszym miejscu kłaść będą inwestycje sportowo - turystyczne a na ostatnim troskę o zdrowie młodzieży, cisnącej się w niewygodnych salach starego budynku.

M. M.

Słowacki numer „Ziemi". Wychodzący w Warszawie miesięcznik krajoznawczy „Ziemia" poświęcił swój numer podwójny (8 - 9) Słowacji.

Numer otwiera piękna cytata z podróży po Słowacji Stanisława Staszica, zaopatrzona w widok Ružomberku z pierwszej połowy XIX w. Z kolei w artykule „Gdy panowie polscy bywali nad Wagiem" kreśli prof. Władysław Semkowicz interesujący epizod z XIV i XV wieku, gdy szereg panów polskich jak Ścibor ze Ściborzyc, Balicki, Komorowski, będąc na usługach królów węgierskich, władali szeregiem zamków na Słowacji. Marian Gotkiewicz w artykule „O naszych zakarpackich pobratymcach" daje szereg obrazów ze Słowacji.

Następuje opis wycieczki, przedsięwziętej w r. 1891 przez znanego historyka i popularyzatora Józefa Chociszewskiego na Słowację. Opis ten ozdobiony jest reprodukcjami rycin, przedstawiających Słowaków w połowie XIX w. Wreszcie w artykule „W słowackim raju" kreśli K. A. Jaworski opis wycieczki po tym uroczym zakątku Słowacji. Część artykułową numeru kończy wspomnienie o ks. Andrzeju Hlince.

W Przeglądzie muzealnym zamieszczony jest artykuł „Muzea słowackie po południowej stronie Tatr", w przeglądzie piśmiennictwa znajdujemy dłuższy przegląd „Słowacka literatura krajoznawcza z ostatnich lat" oraz recenzje z prac W. Olszewicza i J. Reychmana o stosunkach polsko-słowackich.

Wreszcie w kronice mamy notatki: „Rysunki Bronisława Gustawicza ze Słowacji" i „Polonistyka w Bratysławie i słowacystyka w Polsce w programach uniwersyteckich."

Uprzejmie prosimy o wyrównanie zaległych prenumerat na nasze konto P. K. O. Nr 405.844.

Administracja

SPORT

Popis gimnastyczny druhów i młodzieży obojga płci „Sokoła“ zakopiańskiego odbył się w dniu 23 z. m. ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki, patrona sokolstwa polskiego.

Urozmaicone ćwiczenia, wykonane udatnie, były nowym świadectwem pożytecznej działalności kierowników naszego „Sokoła“ ku podniesieniu kultury zarówno fizycznej, jak i duchowej swych członków.

Licznie zebrani widzowie, z przewagą młodzieży szkolnej, przyglądali się ćwiczeniom z żywym zainteresowaniem i uznaniem. Popis zaszczyciło swą obecnością grono poważnych Zakopian z p. p. burmistrzem i wiceburmistrzem na czele.

Orkiestra sokola mandolinistów przygrywała sprawnie do ćwiczeń i w drugiej, muzycznej części miłego poranka.

Przed zawodami F. I. S. W roku 1929 Zakopane było widownią zawodów F. I. S. Nie były to jeszcze oficjalne „mistrzostwa świata“, niemniej jednak zawody FIS od swego ustanowienia cieszyły się popularnością. Program ich w owym czasie obejmował t. zw. kombinację „klasyczną“. Poraz pierwszy jednak w roku 1929 na wniosek P. Z. N. został zorganizowany bieg zjazdowy, jako nieoficjalna część zawodów, która odbyła się wedle formuły angielskiej (z dwoma startami) i przyczyniła się walnie do zwiększenia zainteresowania biegami zjazdowymi.

Dziś już kombinacja „alpejska“ jest równorzędna z „klasyczną“ i niekiedy, jak n. p. na zawodach F. I. S. w Chamonix w roku 1937 była punktem głównego zainteresowania. Konieczność organizowania obu części programu wymaga terenów odpowiednich tak i dla jednej, jak i dla drugiej specjalności. Kraje skandynawskie nie są w możności organizowania kombinacji „alpejkiej“. I z tego prawdopodobnie powodu rezygnowano tam z Olimpiady w roku 1940. Z drugiej strony niewiele jest miejscowości na świecie, któreby równocześnie dysponowały terenami alpejskimi dla zjazdów i terenami o typie pagórkowatym, skandynawskim, dla biegów klasycznych.

Zakopane w sposób wyjątkowy jednoczy te warunki, mając w Tatrach strome stoki i dostatecznie wielkie różnice wzniesień dla biegów zjazdowych — w dolinie zaś zakopiańskiej, na terenie zupełnie łagodnym, bo nawet z minimalnymi (gdyby tego zachodziła potrzeba), różnicami wzniesień. Niewiele jest miejscowości w Europie, któreby na wysokości około 900 mtr. nad poziom morza miały takie warunki terenowe. Poza tym w razie (zawsze możliwego) braku śniegu w dolinie, istnieje możność przeniesienia tras biegów płaskich w okolice Hali Gąsienicowej lub Kondratowej, gdzie warunki śnieżne na wysokości 1.200 —1.500 mtr. są niemal bezwzględnie pewne.

Zakopane posiada tedy wyjątkowe wprost warunki terenowe i śniegowe, co dostatecznie uzasadnia wybór jego okolicy najbliższej na widownię zawodow F. I. S. w roku nadchodzącym.

Dziennikarze sportowi w Zakopanem. Pod koniec z. m. na zaproszenie Ligi Popierania Turystyki i Polskiego Związku Narciarskiego bawiło u nas kilkudziesięciu dziennikarzy sportowych z całej Polski.

Celem wycieczki było zapoznanie się z pracami przygotowawczymi do międzynarodowych zawodów narciarskich w lutym 1939 r. Dziennikarze zwiedzili: nowy garaż samochodowy L. P. T. dolną stację kolejki na Gubałówce, nowy hotel turystyczny na Kalatówkach, nartostrady, trasy zjazdowe FIS i t. d. Podczas konferencji p. p. dr Boniecki, dyr. Fularski i dr Szatkowski przedstawili dziennikarzom obecny stan prac przygotowawczych i wysłuchali postulatów prasy co do obsługi informacyjnej w okresie zawodów FIS.

Sekcja Narciarska zakopiańskiego Oddziału P. T. T. odbyła swe doroczne walne zgromadzenie członków dnia 28 z. m Sprawozdanie za rok ubiegły, ogłoszone drukiem w sprawozdaniu Zarządu Głównego P. T. T. — odczytał p. Ignacy Bujak, imieniem zaś komisji rewizyjnej przewodniczący jej, p. Juliusz Zborowski omówił wyniki gospodarki finansowej, wnosząc o udzielenie absolutorium Zarządowi, które uchwalono jednogłośnie.

Dowodem uznania wszystkich obecnych za gorliwą i skuteczną w miarę środków działalność Zarządu był wybór przez serdeczną aklamacją dotychczasowego przewodniczącego p. inż. Kazimierza Schielego i dwóch jego zastępców p. p. Franciszka Bujaka i Stanisława Zubka — na rok następny 1938-9.

Członkami Zarządu zostali wybrani p. p. Bohdan Radkiewicz, Andrzej Czarniak, Józef Faden, Jan Bahdaj, Henryk Bednarski, Stanisław Zdyb, Józef Kirkor, Eugeniusz Lorek, Stanisław Skupień i Stefan Zwoliński, zastępcami członków p. p. Józef Oppenhein, Józef Zubek i Zdzisław Ritterschild.

Do komisji rewizyjnej powołano p. p. Juliusza Zborowskiego, Sabinę Kramarzową i dra Józefa Diehla.

Przed zamknięciem obrad, którym przewodniczył dr Diehl, uchwalono wysłać do zrzeszeń narciarskich na Śląsku zaolzańskim serdeczne słowa powitania z powodu powrotu do Ojczyzny.

Przebieg walnego zgromadzenia był jednym więcej dowodem, że pierwszy w Polsce klub narciarski nie obniży poziomu swej pracy, byleby tylko społeczeństwo zakopiańskie otoczyło go życzliwą opieką i pomocą, na którą zasługuje.

Międzynarodowe konkursy hippiczne. W dniach 26 — 30 grudnia b. r. odbędą się w Zakopanem międzynarodowe konkursy przy udziale drużyn zagranicznych. Spodziewany jest udział drużyny niemieckiej, rumuńskiej, węgierskiej i szwedzkiej. Są to — pierwsze i jedyne tego rodzaju konkursy w Europie. Poza tym od 8 stycznia do 28 lutego r. b. odbywać się u nas będą stale wyścigi płaskie z przeszkodami.

Z ostatniej chwili

Koło Przyjaciół Harcerstwa komunikuje nam: We wtorek, dnia 8 b.m. o godz. 17-tej w pierwszym terminie a o godz. 18-tej w drugim terminie odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie Koła. Na porządku dziennym: 1) uzupełnienie Zarządu (wybór prezesa, sekretarza i skarbnika), 1) postępy harcerstwa na terenie Zakopanego i jego stan obecny. 3) sprawa obchodu 25 lecia.

A. Seelieb, prezes.

Stowarzyszenie Polsko - Francuskie. *Walizka* świeżych książek nadeszła już i jest do dyspozycji członków.

Herbatka. Dnia 6 b. m., jako w pierwszą niedzielę miesiąca odbędzie się w lokalu stowarzyszenia tradycyjna herbatka, na którą zaprasza się członków, wprowadzonych przez nich gości i słuchaczy kursów.

Kursy. W szkole powszechnej na Wilczniku otwarte zostaną zaraz po feriach Wszystkich Świętych 2 kursy jezyka francuskiego: jeden dla początkujących (kurs I) i jeden dla zeszłorocznych uczniów kursów (kurs II). W tym kursie wezmą udział nietylko uczniowie szkoły na Wilczniku, ale i szkół na Nowotarskiej.

Odczyt: W czwartek, 10 b. m. o g. 18-tej bardzo punktualnie odbędzie się w stowarzyszenia pogadanka na temat bardzo aktualny: „Stanowisko i zadanie przyjaciół Francji wobec ostatnich wydarzeń“. Pogadankę wygłosi p. Seelieb przy współudziale p. dra Konińskiego. Wstęp bezpłatny.

Obchód 11 listopada. Komitet Obywatelski uchwalił, że na obchód 11 listopada złożą się: 1) Msza św. 2) pochód na rynek, gdzie przemówi do zebranych p. burmistrz E. Zaczyński, 3) akademia.

Ustalenie programu natrafiło w tym roku na duże trudności z tej przyczyny, że tego samego dnia odbędzie się w Nowym Targu oddanie armii karabinów maszynowych ofiarowanych przez powiat nowotarski, i że na tę uroczystość udadzą się wszystkie formacje P. W. i poczty sztandarowe innych organizacyj. Z tej też przyczyny zaniechano proponowanej pierwotnie defilady.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Zmarli w Zakopanem, w drugiej połowie z. m.: Antonina Waliczek, Maria Sterczula, Zofia Kadłub, Jan Pitela, Andrzej Mateusz Kozakiewicz, Józef Giza, Wacława Wilamowska.

CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPIŚMIE „ZAKOPANE“: Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200·—, na następnych stronach zł 160·—, 1/2 str. zł 80·—, 1/4 str. zł 40·—, 1/8 str. zł 20·—, 1/16 str. zł 10·—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0·40, dalsze zł 0·20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. — Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. — **„ZAKOPANE“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.**

Prenumerata roczna 6·— zł, półroczna 3·50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia“. Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Redakcji: Zakopane, ul. Zamoyskiego, willa „Nietwoja“, tel. 11-72 — Adres Administracji: Druk. „Polonia“ Rynek 1821. Tel. 12-52.

Odbito w drukarni „Polonia“. Zakopane-Rynek. Telefon 12-52. Kierownik: Stanisław Wójcik.